

Quasimodogeniti

Teksty liturgiczne

Iz 40,26-31

Wzniescie oczy w górę, spójrzcie: Kto to stworzył? Ten, który wyprowadza wojsko w pełnej liczbie, woła wszystkich po imieniu. Z powodu Jego wielkiej siły i wszechmocnej potęgi nikogo nie brakuje. Dlaczego mówisz, Jakubie, i twierdzisz, Izraelu: Moja droga jest ukryta przed PANEM, moja sprawa uchodzi uwadze mego Boga? Czy nie wiesz? Może nie słyszałeś? PAN jest Bogiem wieczności, Stwórcą krańców ziemi. On się nie męczy ani nie nuży, Jego rozumu nie można zgłębić. On dodaje mocy zmęczonemu i pomnaża siły słabego. Młodzi ludzie męczą się i nużą, młodzieńcy chwieją się z wyczerpania, lecz ci, którzy ufają PANU, odnawiają siły, unoszą się na skrzydłach jak orły, biegną bez zmęczenia, podążają bez znużenia.

1 P 1,3-9

Błogosławiony Bóg i Ojciec naszego Pana Jezusa Chrystusa, który przez zmartwychwstanie Jezusa Chrystusa w swoim wielkim miłosierdziu zrodził nas na nowo do żywej nadziei, do dziedzictwa niezniszczalnego, nietkniętego i trwałego, zachowanego dla was w niebiosach, dla was, którzy jesteście chronieni mocą Boga przez wiarę w zbawienie, gotowe objawić się w czasie ostatecznym. Dlatego ciescie się, chociaż teraz trzeba, abyście z powodu różnych doświadczeń trochę byli zasmuceni, aby wystawiona na próbę wasza wiara okazała się cenniejsza od zniszczalnego złota, próbowanego w ogniu, na sławę, chwałę i cześć przy objawieniu się Jezusa Chrystusa. Jego miłujecie, chociaż Go nie widzieliście. Chociaż Go teraz też nie widzicie, wierzyć i cieszyć się niewysłowioną i pełną chwały radością, osiągając cel waszej wiary – zbawienie dusz.

J 20,19.20.24-29

A gdy nastał wieczór tego pierwszego dnia tygodnia i drzwi były zamknięte z powodu strachu przed Żydami tam, gdzie przebywali uczniowie, przyszedł Jezus, stanął pośrodku i powiedział: Pokój wam! Kiedy to powiedział, pokazał im ręce i bok. Uczniowie uradowali się, że zobaczyli Pana. Ale Tomasz, jeden z Dwunastu, zwany Didymos, nie był z nimi, kiedy przyszedł Jezus. Inni więc uczniowie powiedzieli mu: Widzieliśmy Pana. On jednak powiedział: Jeśli nie zobaczę na Jego rękach śladu gwoździ i nie włożę palca w miejsce gwoździ, i nie włożę ręki w Jego bok, nie uwierzę. A po ośmiu dniach Jego uczniowie znowu byli w domu, a z nimi Tomasz. Chociaż drzwi były zamknięte, Jezus przyszedł, stanął pośrodku i powiedział: Pokój wam! Następnie oznajmił Tomaszowi: Podnieś tu swój palec i zobacz Moje ręce, podnieś swoją rękę i włoż w Mój bok, i nie bądź niewierzącym, lecz wierzącym. Wyznał Mu Tomasz: Mój Pan i mój Bóg. Jezus mu powiedział: Uwierzyłeś, ponieważ Mnie ujrzałeś. Błogosławieni, którzy nie widzieli, a uwierzyli.

Boże drogi

Siostry i Bracia w Chrystusie.

„Drogi Boże zaczynają się tam, gdzie kończą się drogi ludzkie.” Tym zdaniem swoje kazanie na tekst Izajaszowego proroctwa rozpoczął kiedyś śp. ks. Ryszard Janik. Myślę, że to zdanie doskonale spaja wszystkie nasze trzy przeczytane fragmenty, wyznaczone jako teksty liturgiczne na pierwszą niedzielę po Wielkanocy. Bo ta niedziela znajduje się jeszcze na bezpośredniej orbicie oddziaływania tego najważniejszego Święta, które jakże obrazowo ukazuje odmienność Bożych dróg, ich wyjątkowość i doskonałość. Prześledźmy zatem dzisiaj różne

ludzkie drogi, spróbujmy odczytać Boże drogi ukazane w naszych tekstach biblijnych. I spójrzmy na nie z perspektywy drogi, którą teraz idziemy, we wspólnocie duchowej, jako Kościół i każdy z nas z osobna.

Spójrzmy na dzisiejszą Ewangelię. Co w niej dostrzegamy? Apostołowie siedzieli zamknięci, przestraszeni, zdezorientowani. Nie byli w drodze, zatrzymali się, właściwie cały ich świat zatrzymał się i zamarł. Od piątku do niedzieli siedzieli w zamknięciu paraliżowani strachem, pełni niepokoju. Ich ludzka droga skończyła się w Getsemane, dla niektórych skończyła się na Golgocie. Dla Piotra skończyła się ucieczką z pałacu Kajfasza. Apostołowie nie widzieli drogi wyjścia ze swojej sytuacji. I to właśnie w takim momencie pojawia się wśród nich zmartwychwstały Jezus. Pokonuje wszystkie bariery i przeszkody. Wchodzi mimo zamkniętych drzwi. Przebija się przez to wszystko, co człowieka otacza, zniewala, paraliżuje, przygniata. Chrystus zjawia się ze swoim poselstwem pokoju. Mówi: „*Pokój wam!*” Mówi: „*Pokój tobie*” siostró i bracie.

Właśnie to spotkanie z żywym Bogiem dało uczniom impuls do działania, do wyjścia z zamknięcia, do zmierzenia się z rzeczywistością, która wydawała się ich przerastać. Sami dali by radę? Nie. Przecież trzy dni siedzieli w zamknięciu i nic nie wskazywało na to, że chcieli wyjść. Wraz z pojawieniem się Pana mogli wejść na Bożą drogę, która im się ukazała. A z tej drogi już nie zeszli, mimo że nie była ona wcale „*usłana różami*”. Na tej drodze doznali również cierpienia i męczeńskiej śmierci, ale czy to znaczy, że była to zła droga, że nie było warto?

Spójrzmy na drugi obraz, na który Kościół wskazuje poprzez dzisiejsze czytania. Ap. Piotr dyktował te słowa będąc w Rzymie, gdy szalała pierwsza fala prześladowań za rządów Nerona. Słowa te były kierowane do chrześcijan w Azji Mniejszej, gdzie również rozpoczynały się prześladowania. I znów strach o własne życie, niepewność jutra, permanentne zagrożenie, poczucie osamotnienia. A mimo to Piotr wzywa do radości, do radości pomimo szalejącego wokoło zła. „*Wariat?*” – zapytamy? Niezbyt sprzyjające okoliczności do tego, żeby się cieszyć. Jednak Piotr wskazuje na niezachwiane źródło tej radości, którym jest sam zmartwychwstały i żyjący Chrystus. Apostoł wzywa do dziękowania i wychwalania Boga, który obdarza nowym życiem, który kieruje na swoje drogi, gdy ludzkie drogi wydają się prowadzić donikąd. Jednak znów: czy kroczenie Bożą drogą oznacza tkwienie w bezpiecznej bańce, od której odbijają się wszystkie niebezpieczeństwa? Oczywiście, że nie. Piotr zdaje sobie z tego sprawę. Píše przecież: „*Cieszcie się, chociaż teraz trzeba, abyście z powodu różnych doświadczeń trochę byli zasmuceni.*” Bo i my wszyscy tkwimy w tym niezbadanym jeszcze świecie ponosząc tego konsekwencje, w tym i smutek oraz wszystkie inne negatywne emocje, które przeżywamy. Ale ten świat i jego władca nie mają już nad nami mocy, bo kroczymy po Bożej drodze.

I wreszcie nasz kazalny fragment prorockiego zwiastowania. Wydawać by się mogło, że to już zupełnie inne realia i czas. A jednak i z niego bije aktualność. I z niego dociera do nas Boże Słowo adekwatne do naszej sytuacji. Bo w swoim Słowie Bóg daje nam nadzieję, pewność i radość, abyśmy wytrwali i pamiętali, że jesteśmy w Jego ręku i że nic nie zdoła nas oderwać od Jego miłości objawionej w Jezusie Chrystusie, bo jesteśmy Jego własnością, a On nigdy nie opuszcza swoich dzieci.

Widzieliśmy uczniów zamkniętych na cztery spusty ze strachu, i dodajmy – z uzasadnionego strachu. Ten sam uzasadniony strach towarzyszył Piotrowi, gdy pisał swoje słowa do tych, którzy również drżeli o swoje życie. A prorok kieruje swoje słowa do ludzi również zaleknionych, niepewnych, a przede wszystkim zrezygnowanych. I czy nie jest to spektrum tego, co i my czujemy? Autor, zwany Deutero-Izajaszem kieruje słowa pocieszenia do wygnańców, którzy znaleźli się w Babilonie. Stan ich ducha najlepiej oddają słowa psalmu 137: „*Nad rzekami Babilonu - tam siedzieliśmy I płakaliśmy na wspomnienie Syjonu. Na wierzbach w tamtej krainie Zawiesiliśmy lutnie nasze, Bo tam żądali od nas słów pieśni Ci, którzy nas wzięli w niewolę, A ciemieńczy nasi - radości: Śpiewajcie nam jakąś pieśń Syjonu! Jakże mamy śpiewać pieśń Pana Na obcej ziemi?*” Ciężko wykrzesać z siebie radość w takiej sytuacji. Łatwo popaść

w marazm, łatwo zacząć wątpić i kwestionować to czy faktycznie jest się w Bożych rękach i na Bożej drodze.

Zauważmy jednak, czyje działania prowadzą do tragedii i cierpień: Boże czy ludzkie? Czyja droga kończy się katastrofą i śmiercią, a czyja życiem? Przecież to ludzkie drogi pokładania ufności w nietrwałych sojuszach i oddawania czci obcym bogom doprowadziły do tragedii wygnania. Przecież to ludzkie drogi nienawiści, egoizmu, nacjonalizmu i braku tolerancji prowadzą do prześladowań. Wreszcie to ludzkie drogi naszych wyobrażeń o Bogu i misji Jezusa prowadzą do rozczarowania i zamknięcia się na prawdziwego Boga. A dramatem świata jest to, że ludzie wybierają swoje drogi i wpadają w spiralę krzywdzenia i cierpienia.

Jednak Bóg chce nas wyrwać z tego błędnego koła. Dlatego Zbawiciel dał nam przykład miłości do drugiego człowieka, dlatego z miłości wszedł na drogę krzyża. Dlatego przeszedł przez śmierć, byśmy w Jego zmartwychwstaniu odnaleźli swoje życie. O tym właśnie przypomina nam pierwsza powielkanocna niedziela: W Chrystusie jesteśmy nowymi stworzeniami, zanurzonymi poprzez Chrzest w Jego śmierci i zmartwychwstaniu. Zbawiciel sam postawił nas na Bożej drodze. Ale ta droga nie jest tunelem, z którego wyjście jest jedynie u celu podróży. Bóg powołał nas do wolności zachęcając do trzymania się tej drogi, mimo że to, co za nią może pociągać. Natomiast zejście z tej drogi nie kończy się dobrze. Przekonali się o tym Żydzi w niewoli Babilońskiej. Dlatego prorok musiał im na nowo wskazać na prawdziwego Boga: Stworzyciela świata, potężnego władcę, obecnego w życiu człowieka.

Bo nasze drogi nie są zakryte przed Panem. Nasza sprawa nie uchodzi uwadze naszego Boga. Prorockie zapewnienie o Bożej bliskości nadal jest aktualne i jakże nam dzisiaj potrzebne: „*PAN jest Bogiem wieczności, Stwórcą krańców ziemi. On się nie męczy ani nie nuży, Jego rozumu nie można zgłębić. On dodaje mocy zmęczonemu i pomnaża siły słabego.*” Nasz Pan jest potężniejszy niż wszystko to, co zdaje się nas przerastać. Nie możemy objąć umysłem Jego dobroci, tak jak nie obejmujemy rozumem tajemnicy Chrztu i Bożej miłości.

I my możemy się czuć, jak ci młodzieńcy, którzy odczuwają zmęczenie i chwieją się z wyczerpania. Mamy już dość. Jednak dzisiaj Bóg przychodzi do nas ze wspaniałą obietnicą wypowiedzianą przez proroka: „*ci, którzy ufają PANU, odnawiają siły, unoszą się na skrzydłach jak orły, biegną bez zmęczenia, podążają bez znużenia.*” I parafrazując św. Piotra: mimo, że są zasmuceni przeżywanymi doświadczeniami. Jednak pamiętajmy, że w tych doświadczeniach nie jesteśmy osamotnieni. A przede wszystkim pamiętajmy, że nie Bóg jest ich sprawcą.

Niekiedy ciężko nam uwierzyć w Bożą dobroć, miłość, opiekę, gdy fale doświadczeń piętrzą się nad głową. I jest to naturalna ludzka reakcja. Przecież i jeden z dwunastu wątpił. Ale życzę nam wszystkim byśmy zawsze kierowali nasz wzrok na zmartwychwstałego Chrystusa. Tego, który przynosi pokój, którego świat dać nie może, Tego którego mamy szukać wśród żywych, a nie umarłych. A gdy będziemy na Niego spoglądać i podążać Jego drogą, wtedy będziemy mogli wyznawać za ap. Tomaszem: „*Mój Pan i mój Bóg*”. Amen.

ks. Zbigniew Obracaj